

Seniorzy z Rymania na WÄgrzech

Autor: Jola i Tadeusz Dach

Kolejny wyjazd członków Klubu

Seniors "Pod Aniołami", działającym przy GOPS w Rymaniu poza granice naszego kraju, tym razem na Węgry (zobacz gdzie dotychczas jeździliśmy – KLIKNIJ!). Lubimy te wyjazdy, kiedy poznajemy nowe kraje, miejsca, zwyczaje, czy też znajdujemy tam zabytki. Ktoś powie – "e, to tylko Węgry", przecież jeździliśmy tam za czasów "demoludów", a później w celach handlowych. Pamiętajmy jednak, że to faktycznie było już kilka dziesiątek lat wstecz. Tam też, podobnie jak w Polsce, wszystko się zmieniło.

Przejdźmy jednak do naszej

wycieczki. Wyjazd z Rymania był w środku nocy, bo o 3.00! Nikt nie zasnął, sprawnie się zapakowaliśmy i w drogę. Jechaliśmy naszą trasą S-3, później przez Słowację. Przez Słowację jechaliśmy drogą biegnącą przez Park Narodowy Niżne

Tatry. Przejazd ten był przepiękny. Liczne zakręty, wysokie skały, głębokie parowy i doliny dawały poczucie pięknej scenerii. Jak wspomnieliśmy, trasa ta była bardzo kręta i oczywiście nie przypominała naszych "zakrętów pooczyskich". Tam

zakrętów była ogromna ilość, a poszczególne z nich wywoływały okrzyki zaniepokojenia. Chyba wszyscy z nas mieli w tym czasie zapięte pasy bezpieczeństwa. Kierowcy nasi (panowie: Marek i Darek) spisali się oczywiście bardzo dobrze, jechali szybko ale i bezpiecznie. Później przejazd przez Słowację niziną do granicy z Węgrami. Z zaciekawieniem oglądaliśmy mijane wioski i miasteczka. Wiele z nich jest bardzo ładnych, choć nie brakuje też mocno zaniedbanych.

Do Budapesztu, stolicy Węgier
wjeżdżaliśmy już w ciemnościach, ok. godz.21.00. Pierwsze wrażenie nie było chyba
najlepsze. Peryferyjne dzielnice
miasta były jakby zaciemnione, miały
bardzo mało światła i przy tym jakieś takie ponure. Dopiero w centrum
Budapesztu, nagle zobaczyliśmy rozświetlone ulice i chodniki. Przejeżdżając
przez most na Dunaju, widzieliśmy już ogromną ilość światła oraz pięknie
oświetlone poszczególne mosty i zabytki leżące na wzgórzach. W końcu
dojechaliśmy do naszego hotelu „Griff”, znajdując się w dzielnicy Buda. Po
późnej obiadokolacji dość szybko udaliśmy się do swoich pokoi. Wszyscy chyba
byliśmy wyczerpani długą podróżą.

Następnego dnia, wszyscy się zastanawiali,
ile należy wymienić złotówek, aby nie zabrakło na lody, kawę, czy te drobne
zakupy. Pamiętam te czasy, kiedy zarabialiśmy miliony... Tak przez cały czas
jest na Węgrzech i jak tłumaczyć nam pani przewodnik, Węgrzy chyba się
przyzwyczaili do dużej ilości zer w swoich rachunkach. Wymiana 140 zł dawała
nam 10 000 forintów! Za loda płaćliśmy ok. 1500, a za wc 250-300
forintów. Najniższe monety to 5 forintów, a najwyższe banknoty miały nominał

20 000 forintów! Sporym kłopotem było o ciągłe ich przeliczanie, a zabawą było wyliczenie, jak warto było w złotówkach ma 5 forintów…

Budapeszt, to – stolica i największe miasto Węgier, położone jest w północnej części kraju, nad Dunajem. Formalnie stworzony został w latach 1872-73 z trzech połączonych ze sobą miast: Budy i Óbudy na prawym brzegu Dunaju oraz Pesztu – na lewym. Ma prawie 2 miliony ludności. Już w I. wieku osiedlili się tu Celtowie. Około roku 89 na północ od dzisiejszego centrum Rzymianie założyli osadę Aquincum. Dla ochrony przeprawy przez Dunaj na lewym brzegu powstała twierdza Contra Aquincum. W roku 106 Aquincum stało się stolicą prowincji Pannonia Inferior (liczyło 20 tys. mieszkańców). Jak widać z powyższego historia tego miejsca jest bardzo stara. Do dziś można oglądać zabytki i pozostałości pobytu w tym miejscu Rzymian. Od 1526 roku do 1686 teren obecnych Węgier okupowali Turcy, a później opanowali go Habsburgowie. W czasie rewolucji węgierskiej w latach 1848-1849 Trójmiasto zjednoczyło się w jedno miasto, jednak po stłumieniu powstania odwołano połączenie miast. Dopiero w po utworzeniu Austro-Węgier, Trójmiasto (Peszt, Buda i Obuda) połączyły się 1 stycznia 1873 w Budapeszt. W 1900 był on większy od Rzymu, Madrytu, Lizbony, Amsterdamu, Neapolu i Hamburga.

Tyle o historii tego miejsca.

Zwiedzaliśmy je z wielkim zaciekawieniem. Zaczęliśmy od pobytu na Placu Bohaterów. W jego centrum, stoi Pomnik

Tysiąclecia nazywany też Pomnikiem

Bohaterów, będący symbolem państwowości węgierskiej, oraz umieszczony tu w latach 20-tych XX wieku Grób Nieznanego Żołnierza. Budowę Placu rozpoczęto w 1894 r., dla uczczenia tysiącznej rocznicy założenia państwa węgierskiego. Po Budapeszcie oprowadza nas pani przewodnik

- Polka, mieszkająca w Budapeszcie Małgorzata Pappne Górską.

Ciekawym miejscem był Zamek

Vajdahunyad, znajdujący się w Parku Miejskim. W roku 1896 z okazji 1000-lecia Węgier w Budapeszcie odbyła się wielka Wystawa Milenijna. Wzniesiono wówczas 108 budynków z nietrwałych materiałów (głównie kartonu), które były kopiami obiektów z terenu Wielkich Węgier i miały reprezentować różne style spotykane w narodowej architekturze węgierskiej. Trzy z nich, które najbardziej spodobały się publiczności, zostały następnie ponownie wybudowane z trwałych materiałów.

Tam też dowiedzieliśmy się, skąd

pochodzi powiedzenie „pijany jak Bela”. We wczesnym średniowieczu król węgierski Bella III lubił, niestety, nadużywać napoi alkoholowych i stąd jest to powiedzenie.

Zwiedzaliśmy też Bazylikę św. Stefana. To wspaniałe wnętrza z ciemnego marmuru. Ciekawostką jest fakt, iż pod placem św. Stefana, przy którym stoi bazylika został wybudowany 4-piętrowy podziemny parking. Mieści on 404 samochody i jest całkowicie zautomatyzowany. Po wjechaniu i wyjściu z samochodu, pojazd jest automatycznie transportowany na miejsce parkingowe. Po

zakodowaniu parkowania jest on dostarczany kierowcy, który może wyjechać z parkingu. Inną ciekawostką jest również fakt, iż jak się okazało, ze względu na bliskość Dunaju należało znacznie wzmocnić fundamenty. Pod bazyliką znajduje się trzypiętrowa piwnica, której wielkość odpowiada prawie wielkości stojącej na niej bazyliki.

Atrakcją w parku miejskim byłaby fontanna, przez którą można byłoby przechodzić bez zmoczenia. Widzieliśmy niektórych seniorów, jak kilkakrotnie z tego korzystali. Przygodą "spotkania" z tryskającą wodą przeżyła jedna z naszych koleżanek - Helena. Chyba miała szczęście, że temperatura wynosiła wtedy ok. 30 stopni i można było szybko wyschnąć. W tym samym parku, widzieliśmy też pomnik ku czci żołnierzy radzieckich, który nie został rozebrany i wywieziony jak inne pamiątki po armii czerwonej. Pomników wszelkiego rodzaju jest w Budapeszcie całkiem mnóstwo od przeróżnych pamiątek z historycznymi osobami, do zwykłych popiersi stojących w parkach, a nasi seniorzy chętnie się przy nich fotografowali.

Spacerując po centrum Budapesztu doszliśmy w końcu pod chyba najbardziej charakterystyczny budynek tego miasta – węgierski parlament. Jest to ogromny budynek (jeden z największych parlamentów na świecie) leżący tuż nad Dunajem. Budowa jego trwała od 1885 do 1904 roku. Wygląda imponująco. Pierwsze posiedzenie odbyło się już w 1896, podczas hucznie obchodzonej rocznicy 1000-lecia państwa węgierskiego. Pracowało przy nim 1000 osób, zużyto 40 kilogramów złota, ponad miliona kamieni szlachetnych i 40 milionów cegieł. Szczególnie ładnie prezentuje się od strony Dunaju.

Po całodziennym zwiedzaniu miasta, w pełnym słońcu i przy 30 – stopniowej temperaturze, wszyscy byli trochę zmęczeni. Mieliśmy okazję trochę się wychłodzić w Széchenyi gyógyfürdő – jest to kompleks basenów i term w Budapeszcie, największy w Europie. Najstarszy budynek powstał w 1881 w północnej części Parku Miejskiego. Są tam trzy duże baseny z wodą o temperaturze 26, 30 i 36 stopni! To jednak nie było jeszcze koniec atrakcji w tym dniu. Najpierw pojechaliśmy do Wielkiej Hali Targowej usytuowanej w Peszcie. Jest największym zadaszonym targowiskiem w tym mieście. Później po krótkim pobycie w hotelu pojechaliśmy do restauracji „Trofea Grill”; na „Wieczór węgierski”.

Czego tam nie było? Była przede wszystkim muzyka węgierska w, wykonaniu zespołu instrumentalnego, była wspaniała kuchnia tego kraju, występ duetu tanecznego oraz niepowtarzalna atmosfera. Zabawa była przednia. Nasi seniorzy szybko dali się wciągnąć do wspólnej zabawy i tańcom nie było końca. No i jedzenie – dopiero tam mogliśmy poprobować dziesiątków przeróżnych potraw węgierskich. Była to restauracja typu „wkładasz na talerz co chcesz i jesz ile chcesz”; i nasi seniorzy nie omieszkali z tego skorzystać. Potraw było bez liku, były też ciasta, lody oraz owoce.

Następnego dnia zwiedzaliśmy głównie zabytki znajdujące się w dzielnicy Buda. Tym razem przewodnikiem był rodowity Węgier, który ożenił się z Polką i mówił do nas dobrze w naszym języku. Pojechaliśmy na Górę Gellerta. Wznosi się ona na wysokość 235 m n.p.m., po południowej stronie wzgórza zamkowego, praktycznie w samym centrum miasta. Swoją nazwę zawdzięcza biskupowi Gellertowi, który z nakazu pierwszego króla Węgier, Stefana, ochrzcił plemiona węgierskie.

Na jej szczycie znajduje się cytadela, zbudowana przez Habsburgów oraz Pomnik Wolności – kiedy połączony Armii Czerwonej, dziś ma bardziej uniwersalne przesłanie. Spod nich jest piękny widok na Dunaj i całą Budapeszt.

Później pojechaliśmy na Wzgórze Zamkowe. Pierwszą oficjalną siedzibą królewską na Wzgórzu Zamkowym wzniesiono z rozkazu króla Béli IV pomiędzy 1247 a 1265 r. Do czasów współczesnych nie zachował się żaden plan tej dworskiej rezydencji. Wiąkszy i o wiele poważniejszy zamek powstał dopiero w wieku XIV, gdy Buda przekształciła się w najważniejszy w kraju ośrodek polityczno-kulturalny. Budowa „nowego” zamku ruszyła dopiero w 1890. Zamek został poszerzony w kierunku zachodnim, wnętrza wzbogacono dziełami artystów węgierskich, a całość kompleksu miała podkreślać charakter narodowy oraz siłę Wielkich Węgier.

Zwiedzaliśmy też Kościół Macieja, zwany również Budziskiem i wiatynią Koronacyjną, usytuowany jest praktycznie w samym centrum Wzgórza Zamkowego, przy placu i wiattej Trójcy, a jego strzelista, neogotycka wieża czyni go jednym z najlepiej rozpoznawalnych zabytków Budapesztu. Nasze panie, które miały zbyt odkryte ramiona, przed wejściem do kościoła musiały zasłonić na siebie okrycia („pelerynki”) z papieru. Wyglądały w tym jak jakieś zakonnice…

Tuż obok znajduje się piękny pomnik króla Stefana oraz Baszta Rybacka, która również jest jednym z najbardziej znanych i charakterystycznych zabytków budapesztańskich. Swą nazwą zawdzięcza średniowiecznemu cechowi rybaków, który bronił tej części murów. Z wieży i tarasów Baszty Rybackiej rozciąga się wspaniały widok na Dunaj, Wyspę Małgorzaty, stronę peszteńską oraz Górę Gellerta.

PóŃniej pojechaliŃmy na drugÄ stronÄ Dunaju , gdzie zwiedzaliŃmy wyspÄ MaŃgorzaty z jej zabytkami . Na zakoŃczenie popŃłynÄliŃmy statkiem pasaŹerskim po Dunaju, a oglÄdane wczeŃniej zabytki mogliŃmy oglÄdaÄ z innej perspektywy. Z podziwem teŹ oglÄdaliŃmy mosty nad Dunajem, a maŃÄ sensacjÄ wzbudziŃ pŃywajÄcy autobus... Po dniu peŃnym wraŹeŃ, mogliŃmy wracaÄ do hotelu.

Ostatni dzień pobytu seniorów na Węgrzech spędziliśmy w dwóch miejscowościach tj w Szentendre oraz w Esztergom (Ostrzychom). To dwie bardzo charakterystyczne dla Węgier miejscowości.

Pierwsza z nich to taki „trochę nasz” Kazimierz Dolny nad Wisłą. Nazwa Szentendre to w tłumaczeniu na język polski – &szl; wiemy Andrzej. Jest to bardzo stare miasteczko, a pierwsza wzmianka o nim pochodzi z roku 1009. Położone jest w malowniczym zakolu rzeki Dunaj. Przyciąga świat artystyczny oraz bogatych Węgrów. Miejscowość ta jest obecnie znanym ośrodkiem turystyczno-wypoczynkowym, działa tu także wiele muzeów. Chodziliśmy uliczkami tego miasteczka zwiedzając znajdujące się tam koczowiska. Centrum jest takie trochę bajkowe , bo jak określić wiszące nad uliczkami kolorowe abażury lamp. W wielu miejscach wystawiono stare meble, maszyny do szycia, czy zwykłe radia , które służą za kwietniki dając niesamowite wrażenia estetyczne. Odwiedziliśmy tam sklep oraz muzeum wyrobów z marcepana. W sklepie przeróżne wyroby marcepanowe, w które nie omieszkaliśmy się zaopatrzyć. Natomiast w muzeum podziwialiśmy przedmioty stworzone z marcepana jak m.in. naturalnych rozmiarów figury Michaela Jacksona, księżny Diany, przeróżne zwierzęta, przedmioty, scenki rodzajowe i wiele, wiele innych. Wszystko to pomalowane pięknymi kolorami wyglądało wspaniale.

PóŃniej pojechaliŃmy do Esztergom (Ostrzyhom). To miasto nad Dunajem jest dla Węgrów wszystkim tym, czym dla Polaków jest Gniezno i CzŃstochowa razem wziŃte. ZaŃoŃzone w 960 roku byŃo pierwszŃ stolicŃ kraju. Nazywane jest "węgierskim Watykanem", Ostrzyhom stanowi wspóŃcześnie siedzibŃ prymasa. Na wzgórzu znajduje siŃ zamkowa bazylika stanowiŃca przykŃad węgierskiego klasycyzmu. Jest to najwiŃkszy tego typu obiekt na terenie kraju, powszechnie uznawany za symbol miasta. Nazwa miasta ma rodowód sŃowiaŃski. Ostrzyhom pochodzi od "strzec" (broniŃ). MiaŃy tu miejsce chrzest i koronacja Ńw. Stefana, a takŃe narodziny Ńw. Kingi i jej siostry bŃ. Jolanty. Przed bazylikŃ na fletach graŃ grajek zbierajŃc datki od turystów. Kiedy dowiedziaŃ siŃ, Ńe jesteŃmy z Polski natychmiast zagraŃ na dwóch fletach jednoczenie sŃynnŃ BarkŃ.

Po zwiedzeniu bazyliki w Ostrzychomiu ruszyliśmy w dalszą drogę przez Słowację do Polski. Nocleg tym razem mieliśmy w znanym nam pensjonacie

„ U Siedlorza”. Rano by-- wyjazd do Zakopanego. Spacer Krupówkami przypomnia-- nam chwile, kiedy byli--my tam na „zimowych koloniach”;, wi--kszo-- z nas trafi--a oczywi--cie na targowisko pod Guba--ówk--, a odpoczywali--my p--niej m.in. w „Gazdowej Ku--ni”.

W godzinach nocnych, szczęśliwie, dojechaliśmy do Rymania. Mieliśmy wspaniałych kierowców p. Marka i Darka, których znaliśmy już z wcześniejszych wyjazdów, którzy otrzymali od nas wielkie podziękowania . Pilotem była, już po raz trzeci z nami, p. Sylwia z Lublina. Jak zawsze bardzo przygotowana do takiego wyjazdu, występowała m.in. w stroju węgierskim, przekazywała nam przez całą podróż mnóstwo informacji i ciekawostek o zwiedzanych miejscach.

Wyjazd był bardzo udany, a seniorzy już podczas powrotu zastanawiali się , gdzie pojadą w następnym roku.

Zobacz więcej zdjęć:

{gallery}Podroze/Wegry{/gallery}

Zdjęcia Jola i Tadeusz Dach